

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmujemy w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opactwie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.

W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 11 Maja: Mamerta B., Maksyma.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 4 m. 25. Zachód o g. 7 m. 29.

NAJWYŻSZY UKAZ IMIENNY
do Senatu rządzącego.

Zaszczepienie i ugruntowanie w gubernjach zachodnich Cesarstwa wychowania młodzieży w zasadach narodowości ruskiej zawsze stanowiło jedno z najważniejszych zadań Rządu. W tym też celu uznaliśmy obecnie za dobre ustanowić specjalnie przepisy czasowe, wymierzone przeciw tajemnemu nuczaniu we wspomnianych gubernjach.

Zatwierdziwszy owe przepisy, roztrząśnięte w komitecie ministrów i komunikując je Senatowi rządzącemu, rozkazujemy ogłosić je i wprowadzić je w wykonanie we właściwy sposób w gubernjach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Senat rządzący nie zaniedba poczynić odpowiednich kroków, w celu wykonania powyższego rozporządzenia.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEKSANDER“

W Gąszczynie
3-go kwietnia 1892-go r.

LISTY Z WIEDNIA.

Wystawa muzyczno-teatralna.

(Kor. „Gaz. Rad.“)

I.

Wiedeń, 7 maja.

Wprawdzie stawiam powyżej rzymską jodynkę, co ma znaczyć, że list niniejszy jest pierwszym w szeregu mających nastąpić sprawozdań z wystawy, niemniej przeto znowolony jestem prosić łaskawego

czytelnika, ażeby go uważał raczej za wstęp w serji moich listów. Inaczej też być nie może, jeśli mam pisać o wystawie, która jeszcze znajduje się w negliżu, w stadium przygotowania, pełna hałasu, stuku i wrzawy pracy, wylaniająca się dopiero z rusztowań, pak i skrzyń, z desek, płótna, żelaza, kamieni i mnóstwa innego materiału. Powszechna wystawa w Paryżu była dopiero gotową mniej więcej w sześć tygodni po uroczystem otwarciu. Któż zatem dziwi się może, że wiedeńska wystawa muzyczno-teatralna w dniu otwarcia przedstawia rodzaj ogromnego warsztatu, przy którym tysiące skrętnych rąk pracuje z gorączkowym pośpiechem.

Z chaosu tej pracy i przygotowań zarysowuje się atoli w grubych a pobeżnych konturach obraz całości wystawy i jej zewnętrznego wyglądu. Nad tem też chcę się nieco zastanowić i na tej podstawie rzucić pobeżny ogólny szkic jej wyglądu i charakterystycznych znamion, naturalnie, o ile na to negliż nieskończenia pozwala. Inaczej trudno, bo chociaż wystawa jest wprawdzie rodzaju żeńskiego, negliż jej nie uwydatnia wdzięków, podobnie jak u ładnej a świeżej kobiety, lecz przeciwnie jak u kobiety, która sztuką podnosi urok swych wdzięków i tylko w pełnej toalecie sprawia wrażenie na widzach.

Sztuka doda jej uroku. Nie dziwnego, wszak to wyłączny przybytek sztuki i tu jej wyłączna dziedzina. Jest to „par excellence“ specjalna wystawa, pełna dziwów, osobliwości, rzadkości i najcenniejszych okazów z dziedziny muzyki i teatru, odrębny światek Thalji i Melpomeny, przedstawiający nieprzejrzaną skarby dla znawców, miłośników i wielbicieli „desek, które świat znaczą“ i pokrewnego świata tonów, poruszających serca i umysły. Z natury rzeczy wynika, że istota wystawy nadaje jej wybitnie zna-

mię międzynarodowości, chociaż etnografia państw znajduje pełny wyraz w poszczególnych osobnych działach.

Tem wystawy jest prześliczny „Prater“, „park nad parkami“, jak z słuszną dumą zowią go wiedeńczycy. „Rotunda“, na której widać szczyby czasu, ciężka i dość niezgrabna, mieści w swem wnętrzu prawie wszystkie okazy, należące, że się tak wyrażę, do rzeczy i dużo przedmiotów, które ani z muzyką, ani z teatrem najmniejszego nie mają związku. Jakich nie ma tu instrumentów muzycznych lub akcesoriów scenicznych? Nie brak skrzypiec Orfeusza i fletu Faunów. Lutnia Appolina promieni złotymi strunami harfy, eolskiej słodkie tony wibrują w powietrzu...

Wielki rondel rotundy, przebaczenie kakofonji powtarzania, do tego jeszcze wyrazów obcych, zamieniony został w rodzaj ogrodu, zieleniącego się trawą i tropikowami roślinami. Jest to coś nowego w rotundzie, która dotychczas zawsze bywała przy wystawach: zawałona rozmaitego rodzaju szafami wystawowymi, co jej nadawało wygląd isticie olbrzymiego kramu. Teraz w środkowym jej wnętrzu inaczej, przestrono, zielono, uroczno. Rondel ujęty jest w wieniec „interieurów“, co znaczy po polsku modelów scen i sztuki dekoracyjnej. Nie brak tu i Kremlu z malowanego płótna i tektury. W pierwszej obwodowej galerji znajdują się osobne działy państw. Przy rotundzie od strony głównej aleji praterowej znajduje się „stary Wiedeń“, bardzo udatnia kopja „rue du Caire“ wystawy paryskiej. Jest to odtworzenie jednego z placów wiedeńskich „Hoher Markt“, prawie w naturalnej wielkości tak, jak on wyglądał przed laty dwustu. Bardzo oryginalne i pełne stylu jest to zaimprovizowane „stare miasto“, z wszystkich budowli wystawy bezsprzecznie najciekawsze i najładniejsze. Będzie ono też niezawodnie naj-

bardziej „ciągnęło“. Od zachodniego portalu rotundy, będzie główna „avenue“ wystawowa, zakończona gmachem teatralnym, zbudowanym przez spółkę znanych architektów wiedeńskich Helmer i Fellner, specjalistów teatralnych. Przypnać trzeba, iż budynek teatralny nie wiele sprawia wrażenia, ani pod względem stylu, ani też pod względem smaku, ani nawet pod względem okazałości co do rozmiarów. Gustowniej i ozdobniej przedstawia się hala muzyczna, mieszcząca w swem wnętrzu 2,400 krzeseł. Naprzeciw tejże znajduje się teatr japoński, trochę dalej zaś mała hala muzyczna. Jeśli wymienię jeszcze cyrk i teatr hanswurstłowy w starym Wiedniu, szereg budynków, ściśle wystawowych, będzie wyczerpanym.

Naturalnie, że nie brak wszelkiego rodzaju zakładów gastronomicznych. Niemal każdy rodzaj pawa ma swoją osobną świątynię z nadobnymi kapłankami w strojach narodowych. Monachijska piwiarnia, szwecka, pilzeńska, pilzenecka, ołomuniecka, jarosawska i t. d. Nie brak też różnych pawilonów i kiosków. Jest nawet oryginalna, wykwiennie urządzona, restauracja pp. Noel et Pottard.

Ale nadewszystko „stary Wiedeń“, który jest cackiem swojego rodzaju. Jest to chlubne dzieło naczelnego architekta p. Marmoreka. Staremu Wiedniowi nie braknie starej przysłówowej wiedeńskiej jowialności („Gemüthlichkeit“), która gdzieś się ulotniła z „Grosswienu“.

Dziś, w sobotę, Cesarz otworzył uroczystie wystawę teatralno-muzyczną. Na uroczystości otwarcia obecnych było wielu arcyksiążąt, dalej ministrowie: Kalnoky, Bauer, Taaffe, Schönborn, Falkenhayn, ministrowie węgierscy: Szapary i Szoegyenyi, namiestnik i burmistrz, wielu posłów i t. d.

Z uderzeniem godziny 11 przed południem przybył cesarz w mundurze marszałka polnego i przywi-

23) „TUZY POWIATOWE“

Obrazek sceniczny w 3 odsłonach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego, napisał

KAZIMIERZ ŁASKOWSKI.

(Dokończenie.)

Jerzy (dosłyszawszy). Więc to pana gorszy... Spodziewałem się! Stałem do licytacji, bo uważałem to za święty obywatelski obowiązek; stanąłem, bo chciałem, aby szmat naszej ziemi w naszych rękach pozostał; stanąłem nakoniec, aby nie dopuścić wyżysku... biedniejszego. Wiedziałem o tem, że dotychczas panuje w kraju dziwny przesąd na tym punkcie. Uważaniem bywa za ujmę honoru nabywanie ziemi przez licytację majątków wystawionych na sprzedaż przymusową...

Potakiewicz. A tak! a tak!

Jerzy. Dziwne zaiste pojęcie! Kupować wprost się nie godzi — prawda? lecz nabyć na licytacji, aby niby-to w obronie swych praw kupić za pół-darmo, lub też pod-

stawić symulacyjnego licytanta — z góry się z nim ułożywszy, to była droga, jaka, według panów, iść mi wypadało?..

Mantykiewicz. Któż to powiedział?

Jerzy. Czasami — nie potrzeba mówić!

Wydymalski. Aleś może, kochany Jerku, przepłacił?

Jerzy. Mojem zdaniem — nie przepłaciłem — zapłaciłem tylko co warto. Jeżeli zaś który z panów... uważa, że Nadolna jeszcze więcej warta... gotówem w każdej chwili praw swoich ustąpić...

Ajwajewski (półgłosem). Nie głupim.

Prawdecki. Trzymaj kiedys kupił... Dobry to kawał ziemi, bo daj że jeden z najlepszych majątków w okolicy.

Wydymalski. Ale opuszczony...

Giełkiewicz. Zdevastowany...

Jerzy. I radca to mówisz — a przecież słyzałem radcę niedawno utrzymującego, że dewastacji w kraju nie ma, że to wymysł dziennikarski...

Wydymalski. Aha! wydało się — i ten także!

Klotylda. Wszędzie zdrada? — Wierzy tu komu?

Giełkiewicz. To tak tylko przed wyborami...

Jerzy. Zresztą wszystko mi jedno. Kupiłem, zapłaciłem. Pan Birnbaum (spogląda na Ajwajewskiego) już odebrał swoje pieniądze... Może finansowo można było zrobić lepszy interes, ale ja robię tylko interesy uczciwe. Zyda, handlarza, gdy nas okpi na korcu zboża 50 kop., nazywamy oszustem, ale kupić majątek za bezcen, to widocznie w pojęciu niektórych osób uchodzi...

Prawdecki. Za dobry interes.

Ajwajewski (półgłosem). Rad-

bym się ztąd wyniósł!..

Scena III.

(Ciż sami — wchodzi Rędzina, Jadwiga i Barbara Nadolskie.)

Rędzina. A jesteście tu chłopcy!

Szukamy cię z paniami od go-

dziny... Witam państwa...

Klotylda i Teresa. Jakże nam

przyjemnie — niechże panie będą

łaskawe spocząć...

Jadwiga. Znowu zakłócały spo-

kój państwu, ale szukałam pana

Bukojemskiego... Państwo już

wiedzą... Klotylda. A wiemy...

Wydymalski. Wiemy... (do Rędziny) A cóż sąsiad na to?

Rędzina. A nic... kupił — będzie gospodarował. (Jerzy zbliża się do pani Nadolskiej.)

Jadwiga. Bóg zapłać! więcej nie mogę nad to powiedzieć. Bóg

zapłać! Barbara. Bóg zapłać! ale jeszcze

mała prośba do pana, panie Jerzy!

Jerzy. Służę...

Barbara. Chciałybyśmy dopić

z mamą za miesiąc wyjechać. Cokolwiek się rozpatrzy w no-

wem położeniu. Jeżeli to panu

nie zrobiło różnicy?

Klotylda (do Rędziny). Słyszysz

ty?.. Zgroza!

Teresa. Niechże mama da pokój!.. podchodzi do Ajwajew-

skiego... Jerzy. Ależ i owszem... to jest

jakby to powiedzieć!.. wujaszku?

Rędzina (podchodząc). Aha!.. hm! W imieniu mego siostrzeńca

man zaszczepić prosić pani dobro-

dziejki o rękę panny Barbary...

tał się z arcyksięciem Karolem Ludwikiem. Powitany przez prezesa komitetu wystawy, Palaviciniego, udał się cesarz wśród głośniejszych okrzyków publiczności, do hali muzycznej, gdzie Palavicini miał do niego przemowę, na którą cesarz odpowiedział wyrazami najwyższego zadowolenia. W mowie swej oświadczył cesarz, iż cieszy się, że w tem mieście, gdzie na polu muzyki i sztuki dramatycznej tyle zdziałano, przyszło do skutku dzieło powszechnego użytku ze współudziałem zagranicy. Cesarz wyraża życzenie, aby wystawa osiągnęła cel zamierzony i ogłasza ją za otwartą.

Następnie zwiadał cesarz poszczególne działy wystawy, witany wszędzie żywymi okrzykami. Cesarz kazał sobie przedstawić reprezentantów państw, biorących udział w wystawie.

Oddział ruski piękny i zajmujący. Niektóre przedmioty tego oddziału, jak wyraził się arcyksiążę Wilhelm, są wysoce oryginalne. W liczbie osób, przedstawionych cesarzowi znajdował się także przedstawiciel konserwatorjum petersburskiego.

S.

Pod adresem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem.

Jeżeli zadaniem każdego inteligentnego obywatela kraju jest popierać wedle możności Towarzystwo sztuk pięknych, to chyba Towarzystwo zachęty sztuk pięknych powinno-by do tego zachęcać, darząc swych członków choćby skromnych rozmiarów obrazkiem, lecz wykonanym starannie i dobrze—słowem artystycznie.

„Wedle stawu grobla“ — mówi przysłówie, pocóż odbijać piękne chromolitografie w zakładzie Lemerier'a w Paryżu, jeżeli mamy możność okazania stowarzyszonym, że i w kraju posiadamy firmy, które wykonywają kopje obrazów rzeczywiście starannie i pięknie. Niech nie będą to chromolitografie, lecz ładne choćby drzeworyty, jakie spotykamy prawie w każdym numerze „Tygodnika ilustrowanego“, a ręczę, że każdy z członków będzie więcej wdzięczny Towarzystwu za takie premjum, niż za tegoroczny „Powrót z kościoła“, wykonany w stolicy Francji.

A może w Paryżu wykonanie

taniej kosztuje, niż u nas? Lecz i to nie jest dowód słuszości. Lepiej dać coś bardzo niewielkiego, lecz prawdziwej wartości artystycznej, niż taki obraz częstochowski (przepraszam za wyrażenie) jak odbicie „Powrotu z kościoła“. Może być, że jestem profanem w tej kwestji, ale niestety, to nie mój głos pojedynczy, lecz wielu członków i nie członków Towarzystwa, a p. Lemerier dobrze zrobił, że na ten raz nie położył znaku swej firmy na chromolitografji.

Lekceważenie i brak chęci zrozumienia własnego interesu przez Towarzystwo, a nie ogólna pieniężna stagnacja — są smutnym powodem zmniejszania się liczby członków.

Na dowód, że wystąpienie moje pochodzi nie z braku życzliwości dla Towarzystwa, na rok 1892 w tych dniach na członka się zapisałem, ale premjum do oprawy nie oddam, bo jest bez wartości.

Jeden za wielu.

Wiadomości bieżące.

„Praw. wiestn.“ zamieszcza następujące przepisy, dotyczące nauczania tajnego w gubernjach zachodnich: 1) Za urządzenie i utrzymanie bez zezwolenia rządu szkoły jakiegokolwiek rodzaju winni podlegają karze pieniężnej do rs. 300 lub aresztowi do trzech miesięcy. Tej samej karze podlegają osoby, które dopomogły do urządzenia szkoły tajemnej albo do zajęć szkolnych przez dostarczenie lokalu, pomocy naukowych lub innych, a wreszcie przez wnoszenie opłaty albo udział w wykładzie albo zarządzie szkołą. 2) Tej samej karze podlegają osoby, mające prawo do nauczania w domach prywatnych, jeżeli okaże się, iż brały one udział w jednoczesnym nauczaniu dzieci kilku rodzin albo osób dorosłych u siebie lub w domach prywatnych. 3) Wytaczanie spraw o tajne nauczania powierza się w gubernjach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, i mohylewskiej dyrekcjom szkół ludowych, a w gubernjach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej inspektorom szkół ludowych, stanowiących skład inspekcji przy okręgu naukowym kijowskim. Urzędnicy policji miejskiej i wiejskiej, oraz władze włościańskie i miejskie obowiązani są dostarczyć władzy naukowej wiadomości o doszłych do nich wypadkach nauczania tajnego. 4) Nakładanie wyznaczonych pod punktami 1 i 2 kar należy w gubernjach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej do generał-gubernatorów, a w gubernjach: mińskiej, witebskiej i mohylewskiej do gubernatorów. 5) Sumy, otrzymane z kar, składają się: a) na kapitał zapomóg dla osób, mających prawo nauczania młodzieży w domach prywatnych, jeżeli ściągnięte są od osób, mających tytuł nauczycieli i nauczycielek domowych i b) na rzecz skarbu państwa, jeżeli

Teresa. Teraz sama zacznę się swatać... (podnosi z kanapy bukiet Ajwajewskiego, ten zaciera ręce i zbliża się.)

Rędzina (podchodząc do Wydymalskiego). No sąsiedzie! Co tam — nie udało się raz, to uda się drugi... Za dwa lata — to cię przeforsujemy na prezesa wyborów. Zobaczą! My starzy — to jeszcze do reprezentacji jesteśmy zdolni, zostawmy młodszym pole, niech się popisują...

Potakiewicz. A tak! a tak!..

Giętkiewicz. Szczęściem, że ja się utrzymałem!

Prawdecki (podchodząc do Nadolskiej). Dzielnego będzie pani miała zięcia. Powinszować!

Jadwiga. Opatrzność Boska!

Klotylda. Zdrada! koty! kara Boska!

Mantykiwicz. Jakoś tej kolacji nie podają, a po tylu emocjach, to człowiek nie podwójny apetyt.

Wydymalski (siadając). Ani radcowstwa! ani zięcia!.. ani radcowstwa! ani... zięcia... (spogląda w stronę Ajwajewskiego i Teresy) ... Kto wie — może on i od tatarów pochodzi!..

pobrane zostały od wszelkich innych osób. 6) Sposób zastosowania powyższych przepisów pozostawia się do decyzji, jaka zapadnie po porozumieniu się kuratorów okręgów naukowych wileńskiego i kijowskiego z generał-gubernatorami i gubernatorami.

Z miasta.

Chór kościelny. W niedzielę ubiegłą, podczas sumy w kościele farnym, chór mieszany kościelny, pod kierunkiem p. Edmunda Pawlikowskiego, wykonał bardzo starannie „Mszę Piotrowińską“, utworu St. Moniuszki i śliczną pieśń „Nie opuszczaj nas!“, w harmonizacji ks. doktora Surzyńskiego.

Szanownemu kierownikowi chóru kościelnego, należą się słowa gorącego uznania za zorganizowanie drużyny śpiewaczej, której celem jest podniesienie nabożeństwa.

W Cerekwi, na odpuszcie ku czci św. Stanisława, z powodu niepewnej pogody nie wiele zgromadziło się pobożnych.

Przybyła tylko jedna kompanja z Jarosławic.

Sumę celebrował ks. Marcelli Grjewski, proboszcz z Kaszowa; słowo Boże, zastosowane do uroczystości, głosił ks. Antoni Batkowski, proboszcz z Zakrzewa.

Korespondent „Warsz. Dniwn.“ z Petersburga pisze: „JW. Gubernator radomski poruszył kwestję, czy należy nakładać karę rs. 300 na rodziny żydów, którzy na wezwanie nie stawili się do określenia ich wieku z wyglądu zewnętrznego. Senat rządzący uważa, że prawo z d. 12-go kwietnia 1886-go r. nie może być stosowane do tych żydów, ponieważ na zasadzie art. 360 ustawy o powinności wojskowej, kara w rozmiarze rs. 300 nakładana jest na rodzinę żyda w tym jedynie wypadku, jeżeli powoływany uchyla się od powinności wojskowej, t. j. jeżeli kiedy przyjdzie na niego kolej do poświadczenia jego zdolności do służby wojskowej podczas funkcjonowania urzędu poborowego, nie stawi się dla wypełnienia powinności wojskowej do urzędu poborowego powiatowego, okręgowego lub miejskiego, wskutek czego w jego zastępstwie będzie przyjęty inny powołany wyznania żydowskiego, i że tymczasem z liczby tych, których wiek ma być ustanowiony z wyglądu zewnętrznego, nie wszyscy są pociągani do spełnienia powinności wojskowej w tymże samym roku, lecz owszem, niektórzy zapisywani bywają do list poborowych lat następnych. Dlatego też żydzi, winni tylko niestawienia się we właściwym czasie do poświadczenia dla ustanowienia ich wieku z wyglądu zewnętrznego, mogą być karani tylko według ogólnej zasady, wskazanej w przepisach ustawy o powinności wojskowej, określających odpowiedzialność wszystkich wogóle powołanych za naruszenie przepisów tej ustawy.“

Kasa przemysłowców. W niedzielę, o godzinie 4-tej po południu, w sali resursowej odbyło się ogólne zebranie uczestników kasy przemysłowców radomskich.

Zebraniu przewodniczył p. Bolesław Ettinger, wice-prezes instytucji.

Po odczytaniu znanego już czytelnikom sprawozdania z działalności kasy w r. 1891, ogólne zebranie przystąpiło do wyboru pięciu reprezentantów, w miejsce ustępujących pp.: Antoniego Kurzątkowskiego, adwokata Mierzanowskiego, Władysława Przyjałkowskiego, Wincentego Majewskiego i ś. p. Józefa Targowskiego.

Na 136 głosujących, z urny wyborczej wyszli pp.: Mikołaj Paschal-ski (91 gł.), Michał Domański (87 gł.), Paweł Koźmiński (84 gł.), Bonifacy Okoniewski (76 gł.) i Teodor Adamski (60 gł.).

Na tem prezes ogólnego zebrania p. Bolesław Ettinger, zamknął posiedzenie o godz. 6-tej po południu.

Kolonje lecznicze. Towarzystwo dobroczynności łącznie z p. Józefem Helbichem, sekretarzem instytucji, już organizuje kolonje leczniczą dla słabowitych dzieci Radomia, które wysłane zostaną do Solca.

Wiadomo ogółowi, że p. Józef Helbich serdecznym jest propagatorem kolonij leczniczych, to też o ile wiemy, zamierza on w r. b. wysłać liczniejsze grono dzieci potrzebujących i pomocy lekarskiej w Solcu i świeżego powietrza.

Na loterję fantową, jaką organizuje Towarzystwo dobroczynności, p. S. P. złożył w redakcji naszej kop, 50 — zamiast fantu.

Zarząd czytelni bezpłatnej prosi nas o zamieszczenie następującego podziękowania:

„Zarząd czytelni bezpłatnej czuje się w najmilszym obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie publiczności naszej, która niezrażona chłodem i niepewną pogodą, pospieszyła chętnie na zabawę ogrodową, urządzoną na dochód instytucji, otaczanej stałą jej opieką: pp. Kazimierzowi Ruszczewskiemu i Józefowi Dulębie, za przyjęcie uciążliwych trudów komitetowych w zastępstwie za nieobecnych członków zarządu; panu Władysławowi Modzelewskiemu, za życzliwą pomoc, okazaną komitetowi przy dostarczaniu różnych rekwizytów; dyrektorowi orkiestry włościańskiej, p. Karolowi Namysłowskiemu, za przyjęcie zaproszenia zarządu do współudziału w zabawie; głównemu zarządowi dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, za udzielenie biletów z 75% obniżką na przejazd 26-iu członków orkiestry włościańskiej z Iwangrodu do Radomia; zarządowi straży ogniowej, za udzielenie kagańców i linek; pp. Makowskiemu i Stanisłowskiemu, za ustąpienie procentu od sprzedanych produktów.

„Bóg zapłać“ za trudy, ofiary i sympatję dla naszej czytelni!“

Pożegnania. Przed kilku dniami liczne grono przyjaciół i znajomych żegnało p. Justyną Rybaczkową, komisarza do spraw włościańskich, który podczas krótkiego w mieście naszym pobytu, umiał zjednać dla siebie szczerze uznanie i życzliwość, jako człowiek zacny.

P. J. R., obdarzony talentem muzycznym i dźwięcznym barytonem, przyjmował niejednokrotnie udział w koncertach na cele dobroczynne, a między innymi w mieście naszym w koncercie na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Na trudnem stanowisku komisarza włościańskiego p. R. umiał również zjednać dla siebie życzliwość, skoro wójtowie powiatu radomskiego wręczyli mu album pamiątkowe i żegnali go słowami: „Do widzenia“.

I my p. R., jako człowieka dobrego i miłośnika literatury naszej, żegnamy serdecznie i życzymy mu na nowem stanowisku w Kutnie wszelkich pomyślności!

Dziecko zdrowe i chore. Pod tym tytułem opuściło prasę, nakładem księgarni J. Guranowskiego w Warszawie, dzieło ks. Sebastjana Kneippa, proboszcza w Würshofen.

Autor na podstawie długoletnich obserwacji i doświadczeń, rozpatruje w pracy, o której mówimy, wszystkie okresy rozwoju dziecka, zastanawia się obszernie nad wszelkimi chorobami wieku dziecięcego, udzielając rad i wskazówek w formie przystępnej i zrozumiałej; na końcu książki ks. Kneipp podaje jałdospis dla dzieci, który młodym matkom wielce przydać się może. „Dziecko zdrowe i chore“, jako podręcznik higieniczny polecamy uwadze czytelników.

Może to i nie wypada... ale kiedy się tak okoliczności złożyły...

Potakiewicz (z boku). A tak... tak...

Jerzy. Panno Barbaro!

Barbara. Mamo! (podaje rękę Jerzemu.)

Jadwiga. Niech wam Bóg błogosławi! (placze) Szlachetny, zacny chłopak...

Barbara. Panie Jerzy!

Jerzy. Basiu! Żeby mi Bóg pozwolił uczynić cię zawsze tak szczęśliwą, jak ja jestem w tej chwili!..

Basia. Cóż ja mogłabym powiedzieć! Mateczko! (ściska Nadolskiego.)

Rędzina. A co, będzie wesoło!

Wydymalski (który stoi chwilę osłupiały). Ani radcowstwa! ani zięcia!

Klotylda. Kokieta, zmija! (do Teresy) Tenisiu! skąbnij zemdleje! słyszane rzeczy!

Teresa. Niechże mama skądś nie robi!

Klotylda. Tak mówisz... Albo ja wiem moje dziecko! To się jeszcze wstrzymam! Oj sny się sprawdziły...

Koncert orkiestry włoskiej, pod dyrekcją p. Namysłowskiego — pomimo zimna ściągnął do ogrodu Nowego spory zastęp publiczności.

Orkiestra siermiężna, pod batutą dzielnego dyrektora swego, grała z werwą i artystycznie.

Mazury i obertasy podobały się powszechnie.

Przylapani. Dzięki energii p. Policmajstra m. Radomia, gra w napařtki i czterdziestówki, zagnieżdżona po szynkowniach, jest już ukrócona.

A gra ta, jak doszło do wiadomości p. Policmajstra, rujnowała włosian i mieszczan, przybywających do miasta naszego bądź na targi, bądź do sądów lub do kościoła.

Zdarzało się, że w szynkowniach takich, w których hazard ten uprawiano, kmiotek lub mieszczanin przegrywali po kilkanaście i kilkadziesiąt rubli!

Szulerów napařtkowych i czterdziestkowych policja schwytała na gorącym uczynku i oddała ich w ręce sprawiedliwości.

Dobrodzieje, ci włosian i mieszczan ohydne rzemiosło swoje uprawiali w szynkach.

Z okolicy.

Z Wąchocka. (Kor. „Gaz. Rad.”) Wprowadzone od kilku miesięcy przez p. Warchalskiego, miejscowego organistę, z tutejszej młodzieży śpiewy kościelne, znacznie naprzód postąpiły. Oby to nie był chwilowy tylko zapal.

Miasteczko nasze posiada rynek brukowany, a po stronach są chodniki szerokie, nie mogące się pochwalić dobrym stanem, szczególnie około narożnego szynku, gdzie sterczą ogromne kamienie.

Wskutek rozporządzenia naczelnika powiatu zajęto się sadzeniem drzewek około domów w rynku i w ulicach. Jest to radykalny środek przeciwko pożarom, które nas tak często trapią, a i niemala ozdoba naszego grodu.

Oziminy u nas są w dobrym stanie. Ciepło i deszcze dodatnio wpływają i na jarzyny. T. N.

We wsi Chomentów, gm. Gębarzew, w piątek, d. 29 kwietnia, wskutek braku opieki i dozoru utopiło się dwu-letnie dziecko miejscowego włosianina Chrzaszczca.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: W bliższej okolicy Opatowa zasiewy jare ukończone. Nawet sadzenie kartofli i buraków na ukończeniu. Rozsady przed domami w ogródkach obiecujące. Rzepaki niezłe, tylko dziwna, że nawet przy względnie chłodzie i deszczu pojawiły się na nich żuczki.

Zaślubiny. W przewodnią niedzielę, d. 24 kwietnia, w kościele parafjalnym w Cerekwi, pobłogosławiony został przez miejscowego proboszcza, ks. Gajewicza, związek małżeński pomiędzy p. Janem Parniewskim, leśnikiem, a panną Zofją Strzemboszą, córką p. Napoleona Strzembosza, właściciela dóbr Milejowice.

Nazajutrz po ślubie państwo młodzi, żegnani przez liczne grono krewnych i przyjaciół, wyjechali daleko w głąb Rosji, bo aż za góry Uralskie. Z żalem żegnali wszystkich swoich najbliższych i ziemię rodziną, bo nieprzewidzianem jest im wiedzieć, kiedy się znajdą pomiędzy swoimi.

Czas odnowić przedpłatę!

Z kraju.

Z Warszawy, d. 9 maja. (Kor. „Gaz. Rad.”) Wielki duch nieśmiertelnego wieszczu Albionu za-

trzymał się na chwilę nad naszym grodem i przemówił do nas mową Danta i Petrarki. Otello, Hamlet, Król Lear, — trzy tak wspaniałe kreacje z rządu, nie często ma się sposobność nawet w Warszawie podziwiać, to też małą znajomością języka włoskiego w naszym mieście wyłumaczyć sobie można jedynie nie wielkie stosunkowo zainteresowanie się publiczności występami na tutejszej scenie pana Maggi'ego, tragika włoskiego, który na cztery tylko wieczory przybył do nas ze swoją trupą. Oprócz trzech wspomnianych arcydzieł szekspirowskich, artysta wybrał na popis trzy-aktowy dramat historyczny Giuseppea Gioacony, p. t.: „Czerwony hrabia“ (il conte rosso), w którym odtworzył pełną scenicznych efektów tytułową rolę.

Można się nie zgadzać z pojowaniem przez Maggi'ego roli Hamleta, lub Otella, można-by postawić pewne zarzuty lub wymagania intelektualnej stronie artysty wogóle, nie podobna jednak nie przyznać mu, że jest aktorem znakomitym, artystą skończonym, że gra porywająco. Znaczący porównują grę jego z takimi artystami, jak Salvini i Rossi, i, o ile o samą grę chodzi, na tem porównaniu Maggi zupełnie nie traci.

Język włoski nietylko w tragedji panuje u nas w tej chwili. Świeżo również na scenie Wielkiego teatru wznowioną w nim „Żydówkę“ Hallevy'ego, a wznowiono ją przy tak wspaniałej wystawie, że najwięcej wymagającym, nie chyba pod tym względem do życzenia nie pozostaje. Co do samego wykonania opery, to, dzięki udziałowi panny Lantes (Rachela) i pana Prevost (Eleazar) w głównych rolach, czyni ono wrażenie dodatnie. Wspaniała arja Eleazara w akcie IV („Rachelo, kiedy Pan w dobroci nie pojęty“) wywołuje zawsze burzę oklasków.

W roli Eudoksy słyszeliśmy zaangażowaną niedawno przez tutejszą operę panią D'orio, którą Radom przed kilku laty znał dobrze pod innym nazwiskiem.

Po trzech pięknych, choć nie wielkich obrazach H. Siemiradzkiego („Powrót z bachanalji“, „Z pociechą i pomocą“ i „Kuszenie św. Hieronima“), wystawionych w salonie Krywulca, mamy znowu sposobność widzieć w Towarzystwie zachęty nie wielkie także płótno J. Brandta p. t. „Potyczka“. I tu, jak i na obrazach Siemiradzkiego, spotykamy się z nienowymi motywami: brzeg jakiejś rzeki, czy jeziora, step, a na stepie epizod z odwiecznej walki obrońców kresowych z pohańcami. Wszystko to widzieliśmy już dawniej, mimo to jednak nieraz będziemy oglądać podobne obrazki, byle nam ich tylko dostarczał jak najwięcej pędzel „Józefa Brandta z Warszawy.“

Wiosenny koncert „Lutni“, ze współudziałem panny Józefy Slezycierówny i p. Henryka Melcera, udał się, rzecz prosta, pod każdym względem. Jako nową fazę w rozwoju drużyny śpiewaczej, zaznaczyć należy występ chóru mieszanego, w którym głosy kobiece dopełniły braki chórów czysto męzkich, jeżeli o brakach mówić można, pisząc o „Lutni“.

Na otwarciu teatru Letniego wystawioną będzie po raz pierwszy w nadchodzącą środę (11 b. m.) czterop-aktowa sztuka p. Alfreda Konara p. t. „Bankruci.“ Wład. B.

Ze świata.

Z Krakowa korespondent nasz pisze: Pod przewodnictwem ministra p. Zaleskiego odbyła się w mieszkaniu namiestnika w hotelu Saskim narada w sprawie opisu

Galicji dla znanego zbiorowego wydawnictwa: „Austro-Węgry w słowie i obrazach“. Minister dla Galicji, korzystając z pobytu swojego w Krakowie, pragnął ustnie porozumieć się z tymi pisarzami i uczonymi, których komitet, kierujący tem wydawnictwem w Wiedniu, zamierzył prosić o współpracownictwo do tomu, obejmującego Galicję. Jak wiadomo, wydawnictwa tego, zainicjowanego przez s. p. arcyksięcia Rudolfa, a zostającego obecnie pod protektoratem arcyksiężnej Stefani, ukazało się już kilka tomów z opisami różnych krajów koronnych. Na Galicję kolej przyjsć ma w r. 1893. Na zebraniu obecnych było kilkunastu zaproszonych z Krakowa i ze Lwowa, którzy podjęli się dostarczyć następujących opracowań: Archeologia przedhistoryczna, p. Gotfryd Ossowski; historia kraju, pp. prof. Smolka i prof. Anatol Lewicki; ludność pod względem przyrodniczym, J. E. dr. Majer; dialektologia, prof. L. Malinowski; literatura polska, prof. hr. Tarnowski; literatura ruska, ks. prof. Ogonski; górnictwo, prof. Szajnocha; stosunki gospodarcze, prof. Pilat; sztuki plastyczne, pp. prof. Marjan Sokolowski i prof. Łuszczkiewicz; muzyka artystyczna, dr. Stanisław Tomkiewicz. Oprócz tego do działów, w powyższym wyliczeniu niewymienionych, zostali lub mają być zaproszeni pp.: Władysław Łoziński, Bołbrzyński, Juliusz Leo, Józef Milewski, Franciszek Bylicki i kilku innych, których nazwiska później ogłoszone zostaną. Książka cała, temi zbiorowymi siłami wydana, ma mieć objętości około 35 arkuszy druku i ozdobioną będzie licznymi rycinami.

Przeciw długim sukniom damskim, wlokącym się po ziemi, rozpoczęła się zacięta walka w Budapeszcie. Tamtejsze Towarzystwo sanitarne wystosowało do ministra spraw wewnętrznych hr. Szaparego pismo, w którym domaga się, ażeby ministerjum wydało urzędowe rozporządzenie, które raz na zawsze wzbronie powinno noszenia na ulicy sukien wlokących się po ziemi, a to ze względów czysto sanitarnych. W prochu bowiem, jaki się przez to tworzy, unoszą się miliony mikroów, które rozszerzają tyfus, gruźlicę i inne choroby zaraźliwe. — W ten sposób przyczyniają się suknie pań do rozszerzenia najstraszniejszych chorób. Rozporządzenie takie, jakiego domaga się budapeszteńskie Towarzystwo, istnieje już w Meranic.

Konik kuracyjny

Saradżewa
wyborowy, gwarantowanej czystości ****
i *** poleca handel win i delikatesów
W. Gruszczyńskiego
w Radomiu.

(47)

Polityka.

Z Rzymu donoszą: Już przebieg przeszłego przesilenia budził wątpliwości, czy ministerstwo Rudiniego zdoła pozyskać większość Izby poselskiej dla swego programu finansowego i czy utrzyma się u władzy. Dlatego wynik głosowania nad porządkiem dziennym, wniesionym przez Grimaldi'ego, a dla rządu życzliwym, nie był wielką niespodzianką. Po szerokiej rozprawie, która trwała dwa dni, zgłoszono jedenaście wniosków o porządku dziennym. Jedne z nich zawierały wprost nagane dla rządu, inne były życzliwe dla niego. Z tych — wniosek Grimaldi'ego żądał, aby Izba wyjaśnienia Rudiniego przyjęła życzliwie do swej wiadomości. Ten wniosek upadł 193 głosami przeciw 185, a ośmiu posłów wstrzymało się od głosowania. Skutkiem tego wyniku oświadczył Rudini, że dalszą decyzję pozostawi królowi; na radzie ministerjalnej postanowili wszyscy ministrowie podać się do dymisji. Postanowienie to zostało już wykonane, podanie o dymisję zostało wręczono królowi, a ten odczytał na później swoją decyzję, polecając dotychczasowemu ministrom sprawować na razie swoje urzędy.

Dzienniki włoskie rozwodzą się już nad różnymi kombinacjami o

przyszłym ministerstwie. Według nich najwięcej widoków objęcia steru ma Giolitti, którego mowa najbardziej przyczyniła się do upadku gabinetu Rudiniego. Zarzucał on, nie sam zresztą, rządowi, że zbyt wielkie ciężary nakłada na kraj, aby dojść do równowagi w budżecie, że proponuje środki, które z pewnością zawiodą a krajowi zaszkodzą, że wreszcie wyznaczono za małe wydatki na wojsko.

W oświadczeniu się większości Izby przeciw Rudiniemu i jego towarzyszom decydującymi były różne pobudki, ale jeżeli wywody Giolitti'ego wywarły wpływ najwięcej decydujący, należałoby przypuszczać, że większość Izby pragnie utrzymać armję włoską w sile dotychczasowej i zaopatrzyć ją co rychlej w nowe karabiny, a mimo to nie chce nakładać na kraj nowych ciężarów podatkowych. Jeżeli tak jest, wówczas nie pozostanie nic innego, jak tylko uciec się do nowych pożyczek i przez to narazić budżet na niedobory jeszcze większe, czego Rudini wszelkimi sposobami starał się uniknąć.

Czy kraj zgodzi się na tę prawdopodobną na razie politykę domniemanego twórcy nowego gabinetu, to wielce wątpliwem. Rządy Rudiniego bowiem, chociaż krótkie, były szczerze i otwarte i otworzyły krajowi oczy na rzeczywisty stan rzeczy, nie mało kłopotliwy i dość oplakany szczególnie pod względem finansowym.

Nie brakuje tam takich polityków, którzy przyszli do przekonania, że przystąpienie Włoch do przymierza środkowej Europy nie było wcale stosunkami międzynarodowymi wskazanem, bo Włochom z żadnej strony nie groziło niebezpieczeństwo, że nie było żadnej potrzeby wysilać się na zbyt wielkie wydatki na powiększenie sił zbrojnych jedynie dlatego, aby temi siłami sprostać obydwom potężniejszym sprzymierzeńcom, że przeciwnie związanie się w przymierze z innymi powinno być każdemu z sprzymierzonych przynieść raczej ulgę w wydatkach, niż nowe ciężary. Można zatem przypuszczać, że wśród teraźniejszego przesilenia odezwą się głosy z żądaniem wystąpienia z przymierza, jakie się odezwały po upadku Crispiego, kiedy Rudini obejmował ster władzy. Z tego powodu ustąpienie Rudiniego ma doniosłe znaczenie nietylko dla wewnętrznej polityki Włoch, ale i dla ewentualnego kierunku polityki zagranicznej. Położenie jest przeto bardzo trudne i przesilenie potrwa długo, nim się sytuacja wyjaśni, a ponieważ obie Izby będą oczywiście rozwiązane i nowe wybory będą rozpisane, przeto przesilenie trwać będzie właściwie aż do czasu, kiedy nowe Izby się zbiorą i wypowiedzą swoje zdanie.

Z Wiednia donoszą: W niektórych dziennikach spotyka się wiadomość, że Anglja a z nią Włochy i Austrja zamierzają wstawić się za Bułgariją do W. Porty, aby tę skłonić do życzliwej odpowiedzi na znaną notę rządu bułgarskiej. Inne znowu dzienniki rozgłaaru że W. Porta nie ma wcale notę. odpowiedzieć Bułgariji r w Sofji. Wiadomość ta spranie, w Bułbardzo przykre ziewano się, że garji bowiem szowie życzliwie na rząd turecki, w nocie wyrażone żądania wszy te pogłoski, że Tur-Zanotę tylko nie ma ochoty odcedzić życzliwie na notę bułgarską, ale, że przeciwnie zamysłła odpowiedzieć nieprzychylnie, „Swoboda“ oświadcza, że może nawet przypuszczać, ażeby zwierzchnik

mógł do tego stopnia zaniedbać swoje obowiązki względem hołdującego kraju, że rząd turecki tak mało uwzględnił rady mocarstw, których życzliwość zapewnił dotąd był Turcji. Gdyby powyższe pogłoski były prawdziwe, wówczas Bułgarii nie pozostałoby nic innego, jak zmienić swoje stanowisko względem Turcji, która naraża nie tylko siebie, ale i swego hołdownika na korzyść tych, którzy nigdy nie mogą być przyjaciółmi Turcji.

W tej ostatniej uwadze jest poniekąd groźba dla Turcji, że Bułgaria nie mogąc znaleźć przyjaciółki w Turcji, gotowa jest oderwać się od niej i utworzyć państwo samodzielne, ale z tego nie wynika bynajmniej, że Bułgaria gotuje się oczywiście do tego kroku. Jest to tylko zapowiedź ewentualności, aby wyrzucić presję na niezdecydowany rząd turecki.

Z targów.

W Warszawie dnia 9-go maja 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.70, korzec żyta rs. 6.75, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita. W Warszawie d. 9-go maja płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 11.05^o, za wiadro 78^o—rs. 8.58^o bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 9-go maja płacono:
Marki niemieckie . rs. 46.27¹/₂ za 100
Guldery austriackie rs. 79.35 „ „
Franki „ 37.75 „ „
Funtyszterlingi i Ł. „ 0.00 „ „

Kraków dnia 9-go maja.
Ruble 12450 płacono:
Berlin d. 9 maja. Ruble na dost. 214 75.

OGŁOSZENIA.

Młody człowiek, obeznany z gospodarstwem rolnym, energiczny i praktyczny, poszukuje od 1-go lipca posady rządcy w solidnym majątku. (247-3)

Młody człowiek, kawaler, z wykształceniem gimnazjalnym, z czteroletnią praktyką i dobrymi świadectwami, poszukuje od św. Jana posady rządcy w mniejszym majątku. Oferty w redakcji pod adresem „praca“. (235-1)

Osobie, udającej się na letnie mieszkanie lub do wód, pragnie towarzyszyć młoda paniątka w charakterze bony. Umie pięknie szyć i zna się na gospodarstwie. (246-3)

Obraz szkoły włoskiej, św. Feliks, w ramach, do sprzedania. Właściciel część funduszu, osiągniętego ze sprzedaży, poświęca na ochronę dla dzieci, wyznania rzymsko-katolickiego w Radomiu.

Obraz obejrzyć można i kupić w redakcji „Gazety Radomskiej“. (233-1)

Fortepian w dobrym stanie, za cenę przystępną, do sprzedania. Wiadomość w domu pocztowym u p. St. Zielińskiego, pomocnika naczelnika poczty i telegrafu w Opatowie. (245-3)

Na letnie miesiące jest do wynajęcia w Suchedniowie dom, składający się z kilku mieszkań. Wiadomość w zakładzie naukowym pani Peck w Suchedniowie. (232-2)

Kłoby miał tani, używany, lekki powozik do sprzedania, raczy zawiadomić pod adresem: Marcinkowski w Nieklaniu, stacja drogi żel. Dąbrowskiej. (243)

Do wynajęcia od 1-go lipca 1892 roku mieszkania, składające się: 1) 5 pokoiów z przedpokojem i z dwoma frontowymi wejściami, kuchnią i spiżarnią na 2-em piętrze; 2) 2 pokoje z przedpokojem i kuchnią; 3) 2 pokoje z pasażem i kuchnią na parterze, od frontu ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właścicielki domu, Bełkowskiej. (248-3)

Kaucjonowany kantor rekomendacji służby oficyalistów, informacji kupna i sprzedaży majątków, wogóle intererów prywatnych Edwarda Milińskiego w Kielcach.

Folwark 600 mórg ziemi ornej z zabudowaniami do sprzedania, do zajęcia posady także jest rządcą, leśniczy z chlubnymi świadectwami i egzaminem, kucharz, lokaj, gospodyni wiejska. Bliższa wiadomość w kantorze.
Poleca swoje usługi *Miliński*. (236-2)

Rządcą gospodarczy, kawaler, w sile wieku, ze znajomością chmielarstwa poszukuje posady. Oferty redakcja „Gazety Radomskiej“, pod literami K. J. 33 „Praca“. (218-4)

Do sprzedania folwark rozległości morgów 300, w tem 28 mor. łąk dwu kośnych, 10 mor. młodego lasu, położony w pow. opatowskim, z zasiewami, inwentarzem, dobrymi budowlami, wygodnym i obszernym mieszkaniem i ogrodem. Wiadomość: poczta Staszów post. rest. A. G. (234-1)

Majątek ziemski wypadkowo do sprzedania. Uprawa ziemi, zbiór zboża i pokosów darmo. W odległości od miasta 5 wiorst. Dwór, młyn, inwentarz żywy (rogaczna, konie), zabudowania gospodarskie. Przestrzeń 370 dziesięc., w tej liczbie: łąk 100 dziesięc., ornych gruntów 88 dziesięc., lasu 50 dziesięc. Czystego dochodu przynosi rs. 3,600. Cena 29 tysięcy rubli. Oferty w języku ruskim adresować: gub. Smoleńska, miasto Jelnia, Bitiakowo do M. J. Fedorowskiego. (244-1)

Perla tatrzańska. **ZAKOPANE** Stacja klimatyczna Na miejscu apteka. Poczta i telegraf.

ZAKŁAD

wodolecznicy d-ra Chramca

przyjmuje PP. gości do końca maja po cenach od 3 zhr. 50 ct. dziennie, za pokój kompletnie urządzonego z pościelą, pożywieniem i kąpielą. Na żądanie prospektu. (1802-2) *D-r. Chramiec.*

Największa w kraju

FABRYKA ZAPALEK St. Winiarskiego,

w Grochowie, pod Warszawą, wyrabiająca najlepsze zapalki salonowe, siarkowe i szwedzkie, powierzyła wyłączną sprzedaż takowych wyrobów swoich

p. E. NAWROCKIEMU, w Radomiu, ul. Lubelska, które sprzedają się po cenach fabrycznych, dla całej gubernii. Pp. handlującym odpowiedni rabat. (3435-2)

SOLEC

Najsilniejsze zdrojowisko słono-siarczane.

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostaje z dniem 8 (20) Maja 1892 r. Administracja zakładu stale na miejscu w Solcu, poczta Stopnica.

Komunikacja drogą żel. Iwanogrodzko-Dąbrowską do miasta gub. Kielce, z kądem powozami drogą bitą do samego Zakładu Kąpielowego.

Zarząd wód powierzony został p. J. Piotrowskiemu, dawniej administrującemu takżem zakładem rządowym w Busku. 215-4



Nowo otworzony w Warszawie, Leszno 14 **HURTOWY SKŁAD KAUKASKICH KONIAKÓW** N. A. Tairowa w Eriwanu pod zarządem Hurtowego Składu Win **W. KOTECKIEGO**

poleca **Koniaki z własnych winnic** smakiem i aromatem wyrównyującą zagranicznym Koniakiem. Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna w Warszawie, Leszno Nr. 14.

Koniaki N. A. Tairowa można dostać we wszystkich większych Handlach Win i Restauracjach w Warszawie i na prowincji. (819-1)

!Bielicha!

4 wiorsty od Radomia jest do wynajęcia letnie mieszkanie, a mianowicie dom z ogrodem. Wiadomość na miejscu, na trakcie do Przytyka. (245-1)

!Sowita nagroda!

Zegarek złoty damski z dewizką zgubiono w niedzielę w ogrodzie Nowym, podczas koncertu Namysłowskiego. Znalazca odnieść raczy zgubę do Redakcji „Gazety Radomskiej“, gdzie otrzyma nagrodę. (250-1)

MIESZKANIE

składające się: z 1^o przedpokoju, 6 pokoi, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ul. Lubelskiej, w domu J. K. Trzebińskiego, do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. (126)

Paszport, wydany przez p. Policmajstra m. Radomia, na imię Homy Gułeckiej, zaginął. Znalazca raczy odnieść do Biura Policji. (249-3)

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do wiadomości, iż na przewóz towarów między niektórymi stacjami drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej i Fabryczno-Łódzkiej i wymienionymi w taryfie przystaniami rzeki Wołgi, oraz portami morza Kaspijskiego przez Iwanogrod — Żuków — Brześć i odwrotnie wprowadzoną została z dniem 18 (30) kwietnia r. b. aż do odwołania taryfa bezpośredniej komunikacji towarowej St-Petersbursko-Ryżsko-Warszawsko i Moskiewsko - Wołżsko-Kaspijskiej przez Carycyn i Saratów, zamieszczona w N-rze 315 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 4570. (1495-1)

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania, nadeszły do apteki mojej, przy ulicy Lubelskiej, w Radomiu,—wydawanie takowych w ogrodzie miejskim rozpocznie się z dniem 20-go maja.

(252-3)

H. Knabe.

Koński ząb.

Prima Choice Virginia w wyborowym gatunku centnar rs. 5, worek 100 kilo rs. 12, oraz wszelkie inne nasiona gospodarskie, warzywne i kwiatowe poleca **Skład nasion J. TROJANOWSKIEGO** w Mlechowic (stacja drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej). (251-1)

Restauracja w hotelu Francuskim

ALEKSANDRA

w Radomiu

poleca

piwo pilzeńskie z browaru S-rów Anstadt, codziennie świeże, na szklanki i butelki. Kuchnia wyborowa. Bufet zaopatrzony w wszelkie nowalje i w trunki krajowe i zagraniczne pierwszorzędných firm, z czem się poleca Szanownym konsumentom **Aleksander.**

PIĘKNOŚĆ

SKÓRY



4711 TOALETOWE MYDŁA:

- 4711 Mydło Trydas.
- 4711 Savon suc de Laitue.
- 4711 Prawdziwe tureckie mydło różowe.
- 4711 Mydło Ilang-Ilang.
- 4711 Mydło Jokey-Club.
- 4711 Mydło Oppoponaks.
- 4711 Savon vanille blanche.
- 4711 Naturalne mydło fjołk. z naturalnym zapachem fjołk. (każdy kawałek w kartonie fjolet.)

NAJLEPSZE MYDŁA NA DELIKATNĄ I WRAZLIWĄ SKÓRĘ.

Przy kupowaniu proszę zwracać uwagę na zatwierdzoną przez władzę markę fabryczną 4711, która jedynie gwarantuje od podrabiań. Sprzedaż we wszystkich magazynach perfumeryj i składach aptecznych. (241-14)